

Robert Borkowski

ORCID 0000-0003-0564-9792

DOI: 10.30657/pha.32.2020.01

(Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Głogowie Małopolskim)

e-mail: arborkowski@interia.eu

Fundacje i bractwa religijne w Głogowie Małopolskim od XVI do XVIII wieku

Streszczenie

W założonym w 1570 r. Głogowie Małopolskim od pierwszych lat jego istnienia kwitło bogate życie religijne. Miasto lokował Krzysztof Głowa herbu Jelita, był on również fundatorem drewnianego kościoła parafialnego. W kolejnych dziesięcioleciach istnienia Głogowa Małopolskiego powstawały nowe fundacje religijne pochodzące od następnich właścicieli miasta. Mikołaj Spytek Ligęza na początku lat 30. XVII w. założył szpital dla ubogich, co miało również wymiar religijny. W mieście powstały cechy rzemieślnicze – szewski, tkacki, rzeźniczy, krawiecki i inne, a ich statuty dowodzą, że rzemieślnicy organizowali się również we wspólnym życiu religijnym, posiadali między innymi własne ołtarze w kościele parafialnym. Pod koniec XVII w. z prywatnej inicjatywy powstała fundacja, dzięki której znalazł utrzymanie ksiądz, który sprawował obowiązki duchowne przy ołtarzu cechu krawieckiego. Początek XVIII w. przyniósł za sobą wielką wojnę północną, a wraz z nią śmierć i zniszczenia. Reakcją na to mieszczan głogowskich był wzrost pobożności. Powstało wówczas bractwo różańcowe oraz nowy kościół położony tuż za miastem na tzw. Piasku. W kościele znalazł się obraz Matki Bożej Śnieżnej, który z czasem został uznany za słynący łaskami i otoczony kultem religijnym. W pobliżu kościoła wykopano studnię, której woda uchodziła za leczniczą. Kolejne bractwo, które rozpoczęło swą działalność przy głogowskiej parafii to bractwo św. Anny. Było ono również założone przez mieszczan. Trzecie bractwo Św. Trójcy miało fundusz, na który złożyli się mieszczanie i jedna z kolejnych właścicielek miasta, Urszula z Branickich Lubomirska. W latach 60. XVIII w. ściągnęła ona do Głogowa Małopolskiego księżę misjonarzy ze Zgromadzenia Misji św. Wincentego à Paulo. Zbudowała dla nich murowany kościół połączony z domem misyjnym i budynek, który został ich siedzibą. Ufundowana przez nią suma, z której były płacone wyderkafy, pozwalała na utrzymanie pięciu księży. Dodatkowo księżna postarała się, aby duchowni ze Zgromadzenia Misji przejęli opiekę duchowną w pozostałych dwóch głogowskich kościołach – parafialnym i na Piasku. Misjonarze przetrwali w Głogowie Małopolskim tylko 20 lat, w latach 80.

XVIII w. Zgromadzenie Misji zostało zlikwidowane. Zabudowania misjonarzy wraz z kościołem przejął rząd zaborcy. Na początku XIX w. kościół z domem misyjnym spłonął, a w okresie międzywojennym XX w. ruiny zostały rozebrane. Pozostała jedynie oficyna mieszkalna. Artykuł demonstruje, jak życie mieszkańców dawnego Głogowa Małopolskiego było głęboko związane z religią.

Słowa kluczowe:

Głogów Małopolski, fundacje religijne, bractwa religijne, XVI–XVIII wiek

Założony w 1570 r. Głogów Małopolski w pierwszych wiekach swojego istnienia zwany był Głowowem. Nazwa ta wywodziła się od nazwiska założyciela miasta Krzysztofa Głowy herbu Jelita. On to sprowadził osadników i nadał im przywilej lokacyjny potwierdzony w 1578 r. przez króla Stefana Batorego¹. Także z jego inicjatywy wybudowano kościół parafialny, po raz pierwszy wzmiankowany już w 1581 r. Od początku nosił on wezwanie Trójcy Przenajświętszej. W skład ówczesnej parafii oprócz miasta wchodziły jeszcze dwie wsie – Styków i Ogniwna². Jak informuje wizytacja biskupia z 1595 r. głogowski kościół był wzniesiony z drewna i chociaż znajdował się w nim bogaty ołtarz wykonany z czystego srebra, nie był jeszcze konsekrowany. W wizytacji pojawia się też nazwisko pierwszego plebana głogowskiego, którym był ks. Maciej Albert z Góry. Został on przeniesiony przez Krzysztofa Głowę do miasta z nieodległej Świńczy (dzisiaj Świlcza). Założyciel Głogowa Małopolskiego zatroszczył się o jego uposażenie. Pleban posiadał kilka łanów ziemi, której uprawa miała mu przynosić rocznie 24 floreny dochodu. Oprócz tego mieszczanie mieli mu płacić w naturze tzw. meszne, czyli opłatę za odprawianie mszy świętej. Natomiast chłopci z parafii mieli odprowadzać do kościoła dziesięcinę, również płaconą w naturze. Parafia była już wtedy powiększona, gdyż na południe od miasta Krzysztof Głowa założył jeszcze wieś Wólkę, dzisiejszą Wolę Cichą³.

Krzysztof Głowa zadbał także o ufundowanie szkoły parafialnej. Wspomniana wyżej wizytacja przekazuje, że przy kościele działała szkoła, a prowadzący ją nauczyciel otrzymywał 8 florenów rocznego uposażenia. Z wizytacji o rok późniejszej, z 1596 r. poznajemy jego imię, był nim Andrzej ze Świńczy i przywędrował do Głogowa Małopolskiego zapewne razem z ks. Maciejem Albertem. Andrzej ze Świńczy jako pierwszy złożył przed wizytatorem wyznanie wiary. Po nim zrobiły to jeszcze cztery inne osoby, wójt Wojciech Smolarz i rajcowie Piotr Osayca, Wojciech Jaźwiec oraz Paweł Kwiatek⁴. Byli to zapewne najwcześniej sprowadzeni do Głogowa Małopolskiego osadnicy.

¹ Oba dokumenty zachowały się, akt lokacji z 23 kwietnia 1570 r. znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD) w Zbiorze dokumentów pergaminowych, sygn. 8836, natomiast przywilej królewski przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Rzeszowie (dalej: APRz) w zbiorze Akta miasta Głogowa Małopolskiego (dalej: AmGM), sygn. 1.

² *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. III, *Małopolska*, oprac. A. Pawiński, Kraków 1886 („*Źródła dziejowe*”, t. 14), s. 265.

³ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKMKr), Akta wizytacji biskupów (dalej: AV Cap), sygn. 65, s. 26.

⁴ *Ibidem*, sygn. 4, s. 175.

Założyciel miasta po nagłej chorobie zmarł w 1582 r., lecz jego dzieło – Głogów Małopolski – przetrwało i rozwijało się dalej pod pieczę Krystyny z Paniowa, wdowy po Krzysztofie Głowie. W 1598 r. został założony w mieście pierwszy cech rzemieślniczy, który utworzyli szewcy⁵. Początkowo było to pięciu mistrzów, jednak ich grono wkrótce rozszerzono do szesnastu osób, co oznacza, że w Głogowie Małopolskim funkcjonowała właśnie taka liczba warsztatów szewskich. Jednak wobec chłonności rynku, w drugiej połowie XVII w. powiększono ich ilość do dwudziestu czterech⁶. Cechy rzemieślnicze zajmowały się uregulowaniem zasad działania danego rzemiosła w mieście, ale dbały również o życie religijne członków cechu. Nie zachował się statut głogowski cechu szewskiego, ale znana jest treść statutu cechu tkackiego, utworzonego w Głogowie Małopolskim w 1635 r. Zgodnie z nim rzemieślnicy mieli posiadać w kościele parafialnym swój własny ołtarz ufundowany ze składek oraz dbać o to, żeby paliły się przed nim świece. Jeden z punktów określał również, że osobiście mają te świece odlewać na specjalnych zebraniach cechowych. Organizowano również wspólne uroczystości religijne, w dniu patrona, w święta Wielkanocne i Bożego Ciała, kiedy to udawano się na procesję i strzelano z broni palnej na wiwat⁷.

Kolejna wizytacja biskupia w Głogowie Małopolskim miała miejsce w 1602 r. Właścicielką miasta nadal wymieniana była Krystyna Głowowna. Natomiast wakoowało miejsce plebana. Widocznie ks. Maciej Albert z Góry odszedł z parafii albo już nie żył. W zastępstwie plebana obowiązki duchownego pełnił ks. Stanisław Rinda, wikariusz parafii w Zaczerniu. Pomagał mu w tym inny wikariusz, ks. Feliks Guts. Nie było już również dotychczasowego nauczyciela Andrzeja ze Świńczy, bo w dokumencie wizytacji jako *rector scholae* wymieniony był Andrzej Kreplicz. Znalazły się tam także nazwiska trzech rajców głogowskich, inne niż te, które pojawiły się w 1596 r.: Tomasz Skrzypnierz, Stanisław Biskupek i Wojciech Kokozska. Kościół wciąż jeszcze nie był konsekrowany, co nie przeszkadzało, aby nawet bez zgody biskupa odprawiano w nim liturgię mszy świętej⁸.

W 1604 r. Głogów Małopolski wraz z okolicznymi wsiami nabył Mikołaj Spytek Ligęza, kasztelan sandomierski, pan na Rzeszowie. Krystyna z Paniowa już wówczas nie żyła. Włości głogowskie odsprzedał imiennik założyciela miasta, Krzysztof Głowa, jego wnuk lub bratanek⁹. W związku z tym, że kościół parafialny nie był jeszcze konsekrowany, nowy właściciel Głogowa Małopolskiego wystarał się o indult biskupi, czyli oficjalną zgodę na odprawianie mszy świętej¹⁰. W 1618 r. przy okazji kolejnej wizytacji umieszczono następujący wpis: *Fundavit ad eudem ecclesiam in Głowow hospitale Generosus Magnificus Dominus Nicolaus Spytek Ligęza de Bobrek*¹¹. Oznacza to, że od tego momentu zaczął działać przy głogowskim kościele szpital, czyli przytułek dla ubogich. W roku fundacji szpitala znalazło w nim utrzymanie trzech podopiecznych¹². Funkcjonowanie szpitala nie zostało jeszcze sformalizowane ze względu na brak konsekracji kościoła.

⁵ APRz, AmGM, sygn. 30, s. 1.

⁶ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego. Lata 1570–1945*, Głogów Małopolski 2018, s. 40, 73-74.

⁷ *Ibidem*, s. 56-57.

⁸ AKMKr, AV Cap, sygn. 22, s. 95-97

⁹ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego...*, s. 44.

¹⁰ *Ibidem*, s. 45.

¹¹ AKMKr, AV Cap, sygn. 37, s. 268.

¹² *Ibidem*.

Mikołaj Spytek Ligęza troszczył się o rozwój Głogowa Małopolskiego. Nadał miastu liczne przywileje, nakazał otoczyć je wałami obronnymi i wreszcie doprowadził do konsekrowania kościoła. Uroczystości tej dokonał 20 kwietnia 1630 r. biskup sufragan krakowski ks. Tomasz Oborski¹³. Konsekracja upoważniła kasztelana sandomierskiego do wystawienia już stałego aktu fundacji szpitala dla ubogich przy kościele. Ligęza postanowił go odpowiednio uposażyć. W 1631 r. wystawił dokument zaczynający się od słów: „Mikołaj Spytek Ligęza z Bobrku, kasztelan sandomierski, biecki, ropczycki etc. starosta, dziedzic jedyny miasta Głowowa i innych należących do niego wsi. Iż miłość bliźniego zawisła na dobroczynności ku upadłym, fundując szpital wiecznymi czasy przy kościele w mieście moim dziedzicznym Głowowie ode mnie zbudowany i obowiązując potomki moje pod przekleństwem na tym świecie, a pod niełaską boską [na tamtym], aby temu wszystkiemu, co w tym przywileju napisane dosyć czynili”¹⁴. Już ten wstęp wskazuje na dobroczynne intencje Mikołaja Spytka Ligęzy związane z chęcią wspierania „upadłych”, czyli ubogich. W Głogowie Małopolskim żyło już drugie pokolenie, które nastąpiło po pierwszych osadnikach. W mieście przybyło więc ludzi w starszym wieku, którzy nie byli już zdolni do pracy, a ich byt zależny był od pomocy rodziny. Jednak wśród nich zdarzały się osoby samotne albo takie, które nie mogły liczyć na wsparcie zbyt biednej rodziny i były skazane na żebranie. Aby uniknąć tego procederu, Ligęza dał im utrzymanie w przytułku, który zgodnie z jego słowami zbudował własnym nakładem. Szpital był drewniany i od początku znajdował się w północno-wschodnim narożniku rynku.

Przede wszystkim Mikołaj Spytek Ligęza zobowiązywał przyszłych właścicieli miasta do dbania o stan budynku szpitalnego i w sytuacji, gdyby wymagał naprawy albo odbudowy po pożarze, „powinni izbę wielką, komorę, sień, ognisko i izdebkę dla chorych znowu z gruntu zbudować swoim kosztem i gontami pobić, i do pierwszego skutku, jako był przywieść”¹⁵. Następnie fundator wyznaczył liczbę osób, które miały korzystać z przytułku: „Ubogich ma być *in numero* tylko dwanaście, a nie biegunów, ale *vere pauperes* z tegoż miasta albo z okolicznych do tego miasta należących wsi, którzy by na pańskich robotach się wyrobili albo jakim przypadkiem do ubóstwa, albo złego zdrowia i ułomności jakiej przyszli”. Ligęza potwierdził, że wcześniej przyznał szpitalowi pole i ogród, które nadal mają być użytkowane na rzecz znajdujących się w nim podopiecznych. Pole miała „gromada zaorać ze Stykowa i z Rudnej na Świątki, a na św. Jan odwrócić, uhakować, oskrudzić i naprzód na Siewną Pannę Marię zasiewać pierwej niżli sobie”. Chłopi mieli pracować na szpitalnym gruncie w ramach odrabiania pańszczyzny i do siewu używać zboża pochodzącego ze spichlerzy właściciela miasta. „Także i ogród – nakazywał dalej Ligęza – na każdy rok zawsze w jesieni uprawiać i na wiosnę nasieniem ogrodowym zasiewać”. Chłopi pańszczyźniani z Rudnej byli dodatkowo zobowiązani oddawać szpitalowi różne prowianty: żyto „na chleb miary rzeszowskiej półtora korca”, tyle samo jęczmienia i owsa, pół korca grochu na kwartał, raz w roku prosię, masło i ser. „*Item* na Wielkanoc i na Gody – czytamy w dokumencie – cielę albo barana z Rudnej i po pół beczki piwa na też święta oddawać będą powinni za kwitem starszego szpitalnego”. Chłopi mieli zatroszczyć się również o dostawę drewna do szpi-

¹³ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego...*, s. 50.

¹⁴ AGAD, Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. 1682, s. 47-51. Kopia aktu lokacji szpitala w Głogowie Małopolskim znajduje się w APRz, AmGM, sygn. 23.

¹⁵ *Ibidem*, kolejne cytaty również pochodzą z tego dokumentu.

tala. W zimie mieli przyprowadzić „trzy wozy drew na tydzień poczawszy od św. Marcina aż do wiosny, a w lecie na tydzień wóz drew suchych”. Akt lokacji szpitala informuje, że Mikołaj Spytek Ligęza w 1629 r. zapisał w księgach Nowego Miasta Korczyna sumę 60 zł polskich zabezpieczoną na Głogowie Małopolskim oraz sumę wyderkafową 1000 zł zabezpieczoną na innych włościach i zobligował „potomki moje, aby byli po śmierci mojej powinni oddać tę sumę oryginalną tysiąc złotych wyderkafową i na inną majątność przenieść, gdzie by tego requirował szpital albo prowizorowie jego”. Korzyści dla szpitala z powyższych kwot były następujące: „Z którego wyderkafu, aby na każdy rok dawano po złotych czterdzieści na mięso i na śledzie na post, aby każdy z ubogich w niedzielę, we wtorek, w czwartek po sztuce mięsa miał, a w poście w też dni po śledziu”.

Mikołaj Spytek Ligęza zadbał również o odzież dla ubogich: „A co trzeci rok z osobna, aby Potomkowie moi z czynszu dawali na dwanaście sukien ubogim szpitalnym *pro tunc* tamże będącym, rachując z postawu cztery suknie, trzy postawy wyjdzie, a postaw każdy rachując po złotych siedemnaście, za nie przyjdzie złotych pięćdziesiąt i jeden, a na krawca grzywnę, rachując od każdej sukni po groszy cztery, tak aby suknie białe w Bieczu albo w Ciężkowicach kupowano, które sprawione ubogim suknie do rąk szpitalnego oddawać będą”. Cytat ten demonstruje, jak dobrze kalkulować potrafił Ligęza, wyliczając dokładnie ceny sukien, jak wówczas nazywano ubranie. „Także też ze skór jałowicznych każdemu ubogiemu na św. Marcin każdego roku trzewiki przestronne dostawać mają, tak żeby ich to dochodziło zawsze” – głosi kolejne postanowienie fundacji.

Na dozór szpitala miał być wybierany raz w roku starszy szpitalny, czyli prowizor. Wybory mogły odbywać się „na św. Marcin”, czyli 11 listopada albo w czasie obierania rady miejskiej. Miał to być „człek cnotliwy i wierny”, którego na czas sprawowania swojej funkcji zwalniano od pełnienia straży miejskiej i „podatków zamkowych”, czyli czynszu. Nie był natomiast zwolniony z podatków państwowych i królewskich oraz „grodowej powinności”. Po dokonany wyborze starszy szpitalny miał przykleknąć i publicznie złożyć następującą przysięgę:

„Ja, N. przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu w Trójcy Św. Jedynemu, że wszystko to, co w przywileju tym szpitalnym napisano i *condycye*, i powinności w dozrze szpitala i ubogich chować i dość im czynić będę, gospodarstwa wszelakiego opuszczać nie będę, żywnością ubogich opatrywać będę i aby zimna, głodu, chorób, plugastwa, niedostatku nijakiego i nagości nie cierpieli przestrzegać będę, od Xiędza Plebana, aby nijakiej krzywdy ubogim nie czynił i do robót ich żadnych nie przymuszał bronić będę. Rolę, ogród w czas uprawiać, zasiewać, jałmużny wszelakie od obcych i z spizarni pańskiej i te co należy *ut supra* szpitalowi na same tylko ubogie obracać będę i nic z nich *penitus* sobie nijakim sposobem ani przez się, ani przez jaką inszą osobę nie skorzysta. Jeśliby też z tego faktorowie nie oddawali, tedy naprzód przed Panem Dziedzicznym, a potem przed Xiędzem Biskupem i Oficjałem taić nie będę. A jeśliby się na mnie krzywoprzysięstwo pokazało, tedy *in confiscationem bonorum omnium* upadać i wszystko przepadać do tego szpitala na ubogie mam. I tego przestrzegać będę powinien, aby ubodzy tego szpitala przy jednej mszy na każdy dzień pięć pacierzy i *Zdrowaś Mario*, także i jedno *Credo* przed ołtarzem wielkim padłszy krzyżem na ziemię nabożnie mówili i za odpuszczenie grzechów fundatora, małżonki i dzieciąt jego Pana Boga gorąco prosili. I to, że na każdą niedzielę ten przywilej czytać będą powinni. Tak mi Panie Boże dopomóż i Krzyż Święty i Ewangelia Jego”.

Zgodnie z tym, co przysięgał starszy szpitalny, ubodzy, którzy znaleźli tu opiekę, nie mogli być przez „urzędnika namiestnika pańskiego i burmistrza, rajców miejskich, a także Xiędza Plebana głowowskiego” przymuszani do wykonywania jakichkolwiek prac. Przywilej fundacyjny został wpisany do ksiąg grodzkich Biecza i Nowego Miasta Korczyna, i „który też kazałem – pisał Ligęza – w xięgi miejskie wójtowskie głowowskie artyfikować, a oryginały mają być, jeden w kościele głowowskim w skrzynce chowany, a drugi szpitalnych po sobie idącym do schowania dobrego” przekazany. Gwarantami przywilejów szpitala mieli być rajcy głowowscy, miejscowy pleban, biskup krakowski i ksiądz oficjał krakowski. Mikołaj Spytek Ligęza nakazywał im, by jeśli jego spadkobiercy i dziedzice nie przestrzegaliby zapisów, wszyscy oni mają interweniować. „Na sumieniu obowiązuję – odwoływał się kasztelan – i na Sąd Boży powołuję, gdzie by o to *haeredes* pozywać i prawa na nich przewodzić nie chcieli”.

Ligęza zmarł w 1637 r. i włości rzeszowskie oraz głowowskie objęła jego starsza córka Zofia Pudencjanna wraz ze swoim mężem Władysławem Dominikiem Ostrogskim-Zasławskim. Jednak jej śmierć oraz zgon wszystkich jej dzieci spowodowały, że w 1653 r. majątek ten przejął Jerzy Sebastian Lubomirski w imieniu swoich dzieci, spółdzonych z młodszą siostrą Zofii Pudencjanny, również już nieżyjącą Konstancją¹⁶. W 1668 r. odbył się podział całego majątku Lubomirskiego i Rzeszów oraz Głogów Małopolski przypadły Hieronimowi Augustynowi Lubomirskiemu. On to przyczynił się do dalszego rozwoju miasta, między innymi doprowadził do powstania nowych cechów rzemieślniczych, a mianowicie krawieckiego, rzeźniczego i cechu rzemiosł różnych. Wystarał się także u króla Jana III Sobieskiego o przywilej zwiększający liczbę dni jarmarcznych w roku¹⁷. W latach 80. i 90. XVII w. mieszczanie głowowscy dorabiali się niemałych fortun, co przekładało się na wzrost stopy życiowej, ale również na powstawanie fundacji religijnych. Dnia 12 sierpnia 1695 r. Tomasz Abramowicz, mistrz cechu krawieckiego, spisał swój testament, w którym legował prebendę dla księdza wikarego mającego sprawować opiekę duchowną przy ołtarzu krawieckim w głowowskim kościele. Abramowicz nadzorcami prebendy uczynił członków cechu krawieckiego. Testament ten jest świadectwem wielkiej pobożności ludzi tych czasów, dlatego poniżej jego obszerny fragment:

„W imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca, Syna i Ducha Świętego, Amen. Ku wiecznej pamięci jako przenajdroższa krew Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego na odkupienie wszystkiego świata jest wylana, tak najmniejsza jej kropelka taką wagę ma, jako i wszystkie, a to z tej okazji, kiedy jedni czynią fundacje na sto tysięcy, inni na sześćdziesiąt tysięcy, inni na trzydzieści tysięcy, inni na dwadzieścia tysięcy, ratując dusze w czyśćcu będące, na msze święte ordynują intencje. Za czym i ja, Tomasz Abramowicz, obywatel głowowski, mając swoją substancję, którą z rak boskich odebrałem, a pamiętając na dobrodziejstwa Jego święte, to sobie wziąłem w uwagę mając rekolekcję pożegnania się z tym światem i uważywszy nieskończone dobrodziejstwa łask boskich, tak mnie, jako i dziatkom moim wyświadczone. Z tychże darów od Pana Boga sobie danych postanowiłem, dziękując Panu Bogu Wszechmogącemu za dobrodziejstwa Jego święte, częśćkę dóbr moich na chwałę Jego świętą ofiarować, jakoż i ofiarowałem, gdy dnia dwunastego miesiąca augusta w roku tysięcznym

¹⁶ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego...*, s. 65-70.

¹⁷ *Ibidem*, s. 74-78.

sześćsetnym dziewięćdziesiątym piątym, czyniąc rekolekcję sumienia swego i z tym się światem żegnając, dyspozycję woli mojej tak zapisałem testamentem tymi słowy. Ponieważ w kościele głogowskim ciało moje leżeć będzie i tam czekać dnia ostatniego sądu bożego, leguję i oddaję złotych dwa tysiące polskich do kaplicy krawieckiej przy kościele głogowskim będącej pod tytułem Panny Przenajświętszej Marii, przy której, że są bracia ordynowani do zawiadowania interesów i wyderkałów tej kaplicy należących i JX. Wikary do odprawiania mszy świętych i wszelkiego porządku tej kaplicy należącego. Zaczyn, aby te dwa tysiące złotych należytem poszły postanowieniem, naprzód stanowią od nich pensję roczną, kto by chciał na dobra swoje niezawiedzione powziąć, to deklaruję, że od każdego tysiąca złotych powinien wyderkał płacić na każdy rok po złotych siedemdziesiąt [...]. Aby tedy naprzód wiedzieli o tym Panowie Kościelni i Bracia tej kaplicy, na których dobrach takowa suma będzie zapisana [...], Wikaremu taka się stanowi obligacja, aby na każdy tydzień odprawił trzy msze święte *de requiem*, pierwszą *pro fundatore* Thoma Abramowicz, drugą *pro consorte ejus*, trzecią *cum carissimo pignoribus, cum colectio fidelium Deus* [...], złotych zaś pięć powinni będą Panowie *Contraheutes* wyderkałowi oddać na kwartał i wyliczyć Panom Braciom zawiadującym o tej kaplicy krawieckiej na wino i na воск, za której sumy kwartalnej odebraniem interesu powinni będą Panom *Contrahentom* wyderkałowym, Panowie Bracia kaplicy krawieckiej dawać kwit ręczny, o to pokornie upraszając, aby tak Jmć X. Wikary teraz i na potem będący tej kaplicy krawieckiej pod tytułem Panny Przenajświętszej Marii przy kościele głogowskim zostającej, jako i Panowie Bracia zawiadujący interesami i wyderkałami w zgodzie i miłości żyli, i tej ostatniej woli i dyspozycji zawsze zadość czynili”¹⁸.

Tomasz Abramowicz uważał, że wypracowany przez niego i jego dzieci majątek był darem otrzymanym od Boga. Dlatego poczuwał się do powinności odwdzięczenia się za tę łaskę poprzez stworzenie funduszu religijnego, z którego wypłacana byłaby stała pensja dla księdza. Abramowicz kwotę 2 tys. zł polskich umieścił na tzw. wyderkałach, co oznacza, że przekazał ją cechowi krawieckiemu, opiekunowi kaplicy, w celu wypożyczenia jej „kontrahentom”, jak określa ich testament, czyli kontraktorom. Ci z kolei musieli zabezpieczyć otrzymane pieniądze na swoich „niezawiedzionych” nieruchomościach, a więc nie obciążonych innymi długami. Było to coś w rodzaju użyczenia pożyczki na 7%, bo od każdego tysiąca złotych kontraktorzy mieli wypłacać księdzu prebendarzowi rocznie kwotę 70 złp, czyli łącznie 140 złp. W zamian za tę pensję ksiądz miał odprawiać trzy razy w tygodniu mszę, jedną za duszę samego Abramowicza, drugą za duszę jego życiowej partnerki nie wymienionej tutaj z imienia i trzecią za wszystkich wierzących w Boga. Osoby, które obracały pieniędzmi z legacji miały dodatkowo wypłacać cechowi raz na kwartał 5 zł w celu zakupu wosku na świece oraz wina używanego przy odprawianiu liturgii. Wszystko miało być rozliczane na „kwicie ręcznym”, czyli na piśmie. Znamienne, że Abramowicz wzywał wikarego i rzemieślników cechu krawieckiego do zgodnego współdziałania między sobą w zakresie dysponowania sumą wyderkałową.

Znani są z imienia i nazwiska pierwsi kontraktorzy legacji. 27 lutego 1698 r. gubernator zamku rzeszowskiego, Mikołaj Pocieszowski, wydał następujące polecenie: „Mości Panie Wójcie Rzeszowski, przyjmij WM. *ad acta* Panu Rozeckiemu zapis na dwa tysiące w czym już i konsens zaszedł Jaśnie Wielmożnego” księcia Lubomirskie-

¹⁸ AKMKr, Akta oficjalów (dalej: A. off.), vol. 170, s. 991-993.

go¹⁹. Chodziło o Mikołaja Różeckiego i jego żonę Katarzynę, którzy wzięli pieniądze Abramowicza. Należało je zabezpieczyć na ich nieruchomościach położonych w Rzeszowie poprzez odpowiedni zapis w rzeszowskiej księdze wójtowskiej. Różeccy na przyjęcie kwoty legacji musieli otrzymać zgodę samego Hieronima Augustyna Lubomirskiego, co zapewne wiązało się z udowodnieniem swojej wypłacalności.

Niestety, nieruchomości Różeckich kilka miesięcy później padły ofiarą wielkiego pożaru Rzeszowa. „Do urzędu radzieckiego rzeszowskiego – czytamy dalej w aktach – osobą swoją przyszedłszy sławetny Pan Tomasz Małkiewicz, rajca rzeszowski, upraszał tegoż urzędu o wydanie prawdziwego zeznania w sprawie zgorzenia domu w mieście Rzeszowie Mikołaja i Katarzyny Różeckich, małżonków, mieszczanów rzeszowskich, *die nona octobris in anno millesimo sexcentesimo nonagesimo octavo* (9 X 1698 r.), na którym była zapisana suma złotych dwa tysiące na wyderkał i na folwarku, i polach wszystkich na przedmieściu krakowskim na Woli, tychże Panów Różeckich, małżonków, legowane do kaplicy krawieckiej przy kościele głowowskim i testamentem nieboszczyka Pana Tomasza Abramowicza zapisane na wyderkał”²⁰. Różeccy, straciwszy cały majątek w pożarze, zdecydowali się sprzedać zgliszcza i folwark na przedmieściu Tomaszowi Kutkiewiczowi, mularzowi, jak wówczas nazywano murarzy, i jego żonie Agnieszce. „Na którym gruncie i domie nowo budowanym tenże Pan Tomasz Kutkiewicz [z żoną] mieć będą, z których obydwójce obligowali się takowe wyderkafy płacić”²¹. Zatem Różeccy sprzedali nieruchomości razem z ciężącymi na nich sumami wyderkafowymi.

W aktach znalazło się potwierdzenie z 21 marca 1699 r., w którym jest informacja, że „uczciwy pan Tomasz Kutkiewicz, mularz, mieszczanin rzeszowski, z Agnieszką Opolszczanką, małżonką swoją, złotych siedemdziesiąt od sumy złotych tysiąca polskich do kaplicy krawieckiej przy kościele głowowskim zostającej Xiędzu kapelanowi na obligi, na wosk i na wino, na każdą ćwierć roku po złotych trzydzieści pięć, z fundacji nieboszczyka Jmci Pana Tomasza Abramowicza legowane”, przekazali²². Jak widzimy, mimo zniszczenia domu i zmiany właściciela, prowizja dla księdza była dalej wypłacana. Umieszczenie kwoty legacji u mieszczan rzeszowskich dowodzi bliskich związków gospodarczych obu miast. Członkowie cechu krawieckiego z Głogowa Małopolskiego powierzyli pieniądze Różeckim, których musieli dobrze znać. Chociaż ich majątek uległ zniszczeniu, sama legacja nie przepadła.

Niestety, czasy prosperity skończyły się wraz z wybuchem wielkiej wojny północnej. Jesienią 1702 r. wojska szwedzkie pod dowództwem generała Magnusa Stenbocka najechały majątek Hieronima Augustyna Lubomirskiego, który w tym czasie pełnił urzędy hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego. Stenbock zorganizował swoją główną kwaterę w Rzeszowie, ale porozysłał również oddziały do innych miejscowości, między innymi i do Głogowa Małopolskiego. Kontrybucje oraz rabunki miały zmusić Lubomirskiego do porzucenia wierności wobec króla Augusta II i przyłączenia się do działań Szwedów, którzy dążyli do zmiany władcy na polskim tronie. Wojska szwedzkie dotkliwie spustoszyły majątek hetmana, co doprowadziło do głębokiej pauperyzacji jego poddanych²³.

¹⁹ *Ibidem*, s. 982-983.

²⁰ *Ibidem*, s. 996-997.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*, s. 987.

²³ J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, Rzeszów 1938, s. 43-46.

Jeśli Tomasz Abramowicz ufundował prebendę przy ołtarzu krawieckim wyrażając wdzięczność Bogu za dobrobyt, jakim został otoczony, to zupełnie innymi intencjami kierował się twórca kolejnej głogowskiej prebendy, Franciszek Słonina *alias* Żeglicki. Zainicjował on powstanie w Głogowie Małopolskim bractwa różańcowego. Doświadczenia wojenne sprawiły, że ludzie coraz częściej zaczęli szukać opieki w Bogu. Modlitwa i wiara dawały moc przetrwania, dlatego Słonina chciał, by mieszczanie gromadzili się w celu odmawiania różańca. Chciał również zapewnić braciom różańcowym opiekę duchowną, gdyż kwestie te wykraczały poza obowiązki plebana. Dlatego ufundował prebendę na kwotę 2 tys. zł polskich dla księdza bractwa różańcowego, oddał działkę na budowę dla niego domu i przekazał księdzu na własność kawałek pola. Wiadomo, że za każdy dom w mieście obowiązywał czynsz należny właścicielowi Głogowa Małopolskiego. Dlatego Słonina na początku lipca 1706 r. zwrócił się z prośbą o zwolnienie domu i pola z podatku, już do wdowy po Hieronimie Augustynie Lubomirskim, który zmarł 20 kwietnia 1706 r. Konstancja Lubomirska 12 lipca 1706 r. w zamku rzeszowskim wydała dokument o następującej treści:

„Constancja, Św. Państwa Rzymskiego Xiężna, hrabina na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirska, kasztelanowa krakowska, hetmanowa wielka koronna, ryczywolska, kozienicka, smotrycka etc. starościna, na Rzeszowie, Głowowie etc., etc. Pani. Oznajmujemy wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy, osobliwie panom ekonomom i administratorom dóbr naszych dziedzicznych Rzeszowa i Głowowa etc., teraz i na potem będących, także wójtom, burmistrzom i wszystkim starszyźnie miasta naszego Głowowa. Iż my, pobożną intencją Franciszka Słoiny, mieszczanina i poddanego naszego głowowskiego, naszym i sukcesorów naszych imieniem, których tym przywilejem naszym do dotrzymania tej woli naszej obligujemy i zupełny *consens* dajemy na to, aby mógł w księgach miejskich głowowskich lubo rzeszowskich grodzkich albo consystorskich plac swój dziedziczny Wąclawka nazwany, między placem Smolarzewskim z jednej, a drugim od samego wału przy samej plebanii głowowskiej z drugiej strony leżący, na fundację Xiędza promotora różańcowego przy kościele farnym głowowskim przez formalną erekcję być mającego, zapisać i prawem kościelnym wolności duchownej szczytującym się zawsze podbić i podać. Na tymże placu domek dla tego promotora różańcowego swoim kosztem fundować i wystawić z ogródkiem, jaki się na tym placu pomieścić może. Także dla większej wygody i zupełniejszej subsystencji tegoż promotora różańcowego, trzech ćwierci na wschód słońca leżących poczynających się od ogrodów plebańskich od ulicy poprzecznej, a ciągnących się ku lasu, z prawej strony od między Łukasza Warchoła, mieszczanina i poddanego naszego głowowskiego, z lewej zaś strony od między Sebastiana Smolarza leżących, donacją zeznać uwalniając pomieniony plac i przerzeczony grunta od wszelkich powinności, podatków, czynszów i wszelkich powinności, tak zamkowych jak i miejskich. [...] A ponieważ tenże poddany nasz na pomienionego Xiędza promotora różańcowego subsystencję złotych dwa tysiące sumy polskiej legować umyślił, tedy na to pozwalamy i onę na wszelkich dobrach mieszczan głowowskich zapisać i od nich wyderkać kościelny płacić *consens* dajemy”²⁴.

Głogowianin Franciszek Kotula w swoim najobszerniejszym opracowaniu o Głowowie – Głogowie Małopolskim napisał, że Słonina *alias* Żeglicki był bankierem i celowo

²⁴ AKMKr, A. off., vol. 170, s. 1003-1005.

zmienił sobie brzydkie nazwisko na brzmiące bardziej po szlachecku²⁵. Wydaje się to nietrafioną hipotezą. „Słonina” to najprawdopodobniej przydomek, który zaczął funkcjonować jak nazwisko i sam fundator prebendy nie czuł wstydu z jego brzmienia. Zresztą przyłączył on nie tylko do Franciszka Żeglickiego, ale i do innych członków jego rodziny. Przydomek wskazuje, jakim zawodem parali się Żegliccy, niewątpliwie byli rzeźnikami. Franciszek Żeglicki przed wybuchem wojny dorobił się sporej fortuny i część pieniędzy lokował w zakup ziemi i placów budowlanych w miasteczku. Nawet wojna nie odebrała mu całego bogactwa, dlatego zdecydował się na ufundowanie prebendy. Jednak nie znalazł on w Głogowie Małopolskim nikogo chętnego, kto w tych niepewnych czasach przyjąłby na siebie powinność wypłacania księdzu prowizji od kwoty legacji. W związku z tym pieniądze znowu powędrowały częściowo do bogatego mieszczanina rzeszowskiego Andrzeja Aleksego Passakiewicza i częściowo do Żydów rzeszowskich²⁶.

Duchownym, który przyjął obowiązek promotora różańcowego w Głogowie Małopolskim, był pleban z podrzeszowskiego Staromieścia ks. Pękoszowski. Przed księdzem Pękoszowskim na plebanii w Staromieściu służbę duszpasterską pełnił pochodzący z Głogowa Małopolskiego ks. Franciszek Piechowski. Wcześniej zabiegał on u zarządcy dóbr Lubomirskich Wojciecha Hołodyńskiego o przeniesienie go z parafii staromiejskiej do głogowskiej. „Za nóżki ścisnąwszy WMM. Pana i Dobrodzieja – pisał ks. Piechowski w liście z 22 września 1705 r. – uniżenie upraszam i ściskam nóżki, abyś chciał WMM. Pan i Dobrodziej *auxiliarem* podać *manum* mnie i służyć swemu do otrzymania wzywy pomienionej plebanii głogowskiej”²⁷. Ks. Piechowski doczekał się przenosin, 4 sierpnia 1706 r. został zatwierdzony na plebanii głogowskiej w miejsce zmarłego dotychczasowego plebana ks. Jerzego Mutaczewskiego. Co prawda w księgach oficjałów krakowskich ks. Piechowski występuje pod imieniem Adalbertus, czyli Wojciech, ale ówczesna moda noszenia dwóch imion, dzięki której człowiekowi patronowało aż dwóch świętych, pozwala domyślać się, że to ta sama osoba.

27 kwietnia 1706 r. gubernator zamku rzeszowskiego Franciszek Jan Kłosowski „przy prezencji P. Wojciecha Piechowskiego wójta na ten czas głogowskiego i sławetnych PP. rajców Stanisława Kaszubskiego, Michała Szewłogi, Walentego Wiechnickiego [i] burmistrza Małkiewicza, oddał [...] kielich wszystek złoty [...] i wotum białe serce, na którym imię Jezus [widnieje] do kościoła głogowskiego Najświętszej Panny na Piasku, który to kielich dał w moc urzędowi wzywy pomienionemu głogowskiemu i następcom ich, aby o nim wiedzieli i w swojej mieli go dyspozycji i żeby Xięża plebani nie interesowali się do tego kielicha bez pozwolenia miasta”²⁸. Bardzo możliwe, że dar w postaci naczynia liturgicznego i wotum miał związek ze śmiercią Hieronima Augustyna Lubomirskiego i został złożony przez Kłosowskiego na polecenie Konstancji Lubomirskiej w celu odkupienia jego grzechów. Od dnia, kiedy hetman rozstał się ze swym życiem, do momentu dokonania fundacji naczyń liturgicznych minął zaledwie tydzień.

Kościół na Piasku był drugą głogowską świątynią i poświęcono go Matce Bożej Śnieżnej. Nie znamy daty jego powstania, a wyżej cytowana wzmianka źródłowa informuje o jego istnieniu po raz pierwszy. Kościół stał na piaszczystym pagórku na

²⁵ F. Kotula, *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii*, Rzeszów 1982, s. 40.

²⁶ AKMKr, A. off., vol. 170, s. 1000.

²⁷ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, Archiwum Lubomirskich, fond 835, op. 1, spr. 1494, k. 39.

²⁸ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 77.

zachód od miasteczka, stąd nazwa „na Piasku”. Znajdował się w nim obraz maryjny, który z czasem stanie się obiektem kultu religijnego. Kielich i wotum zostały przekazane magistratowi, a nie plebanowi, w dodatku Kłosowski zastrzegł, aby ksiądz z kościoła farnego „nie interesował się” darami. Wynika z tego, że kościół na Piasku nie był kościołem filialnym parafii i nie znajdował się w jurysdykcji plebana. Domyślić się również można, że w nowym kościele nie było stałego duchownego, gdyż inaczej gubernator rzeszowski to jemu właśnie, a nie magistratowi powierzyłby dary. Tajemnicą pozostanie, z czyjej inicjatywy wzniesiono kościół na Piasku, czy kazali go zbudować właściciele miasta, czy też sami mieszczanie.

W połowie 1715 r. rada miejska postanowiła przejąć do swojego budżetu 900 zł polskich od synagogi rzeszowskiej z legacji Franciszka Słoniny na księdza bractwa różańcowego. Towarzyszył temu odpowiedni zapis w księgach wójtowskich: „Niżej podpisani z urzędów jak burmistrzowskiego tak wójtowskiego obywatele miasta Głogowa, imieniem całego miasta to wyraźnie zeznajemy, iż my z legacji nieboszczyków dobrodziejów *piae memoriae* naprzód Jmci Xiędza Pękoszowskiego plebana staromiejskiego i Franciszka Żeglickiego mieszczanina głogowskiego (który to dobrodziej i domek dla Xiędza kapelana zbudował swoim kosztem i pola ćwierci trzy oddał, na co jest *consens* i przywilej osobliwy od Jaśnie Wielmożnej Jejmoi Pani Konstancji Lubomirskiej, na ten czas wdowy, którego przywileju jest *copia* w księgach miejskich), zaciągnęliśmy na całe miasto tej sumy w potrzebie miejskiej złotych polskich dziewięćset w roku tysięcznym siedemsetnym piętnastym, od której sumy na każdy rok wyderkafu płacimy i nasi sukcesorowie płacić będą wiecznymi czasy Jmci Xiędzu promotorowi różańcowemu po złotych sześćdziesiąt i trzy, której sumy na całym mieście zostającej obługujemy się nigdy nie zgubić, ale od niej wyderkaf pomieniony wypłacać. Więc dla lepszej wiary i waloru ten instrument wydając przy przyciśnieniu pieczęci miejskiej rękami własnymi podpisujemy się. *Anno et die ut supra* Michał Małecki burmistrz z rajcami głogowskimi *manu propria*”²⁹.

Prowizja miała być wypłacana „wiecznymi czasy”, ale jak wiemy, nic co fizyczne nie jest wieczne. Nie zachowała się nawet księga wójtowska, do której deklarację wpisano, a jej tekst znany jest dzięki kopii sporządzonej dla księdza oficjała diecezji krakowskiej. Przejęcie części legacji prebendy należy traktować jak zaciągnięcie przez rajców miejskich pożyczki. Widocznie dochody z podatków miejskich spadły tak drastycznie, że burmistrz Małecki ze swoimi kolegami z magistratu zdecydowali się przyjąć na całe miasto zastaw pod tę kwotę. Odtąd to głogowscy rajcy mieli wypłacać siedmioprocentową prowizję dla księdza z bractwa różańcowego. W zamian za wyderkaf duchowny był zobligowany do następujących powinności:

1. We wszystkie niedziele oraz w święta związane z Matką Bożą przed ołtarzem różańcowym odprawiać śpiewaną mszę wotywną w intencji fundatorów, dobroczyńców i wszystkich członków bractwa.
2. W dniu następnym po każdym święcie maryjnym odśpiewać wotum w intencji założycieli, dobroczyńców i członków bractwa różańcowego.
3. Raz na kwartał odprawić specjalną mszę śpiewaną w intencji założycieli i dobroczyńców.
4. Podczas uroczystości różańcowych, które wypadają w pierwszą niedzielę października, odprawić wota dziękczynne przed ołtarzem różańcowym,

²⁹ AKMKr, A. off., vol. 170, s. 1002-1003.

w ramach których ma odbyć się msza główna z kazaniem oraz procesja wokół kościoła³⁰.

Z czasem obowiązki te przejął pleban głogowski i on też stał się odbiorcą sum wyderkafowych. Informacja o tym pochodzi z 1775 r., ale najprawdopodobniej do ich przejęcia doszło dużo wcześniej. Do tego czasu zwiększyła się też suma kapitału fundacji do ponadtrzykrotności pierwotnej kwoty fundacji. Rozdrobniona ona była na wiele osób, co przedstawia poniższa tabela.

Tabela 1. Sumy fundacyjne głogowskiego bractwa różańcowego oraz wypłacone z tego tytułu wyderkafy

Kwota fundacji	Kontraktor	Płacony wyderkaf
1000 złp	Mieszczanie głogowscy	70 złp
2000 złp	Synagoga rzeszowska	wypłacana tylko część 70 złp
1000 złp	Szumski, obywatel rzeszowski	70 złp
1000 złp	Minslinski, obywatel rzeszowski	wypłacana tylko część 35 złp
500 złp	Jonasz, Żyd rzeszowski	wypłacana tylko część 18 złp
Różne sumy	Mieszczanie głogowscy	80 złp

Źródło: Archiwum Księży Zgromadzenia Misji w Krakowie, *Initia et progressus ad praesens Status Domus Głogoviensis*, s. 658.

Kontraktorami wyderkafowymi były pojedyncze osoby, jak i całe grupy. Oprócz trzech mieszczan rzeszowskich, dwóch chrześcijan i jednego Żyda, pewne kwoty fundacji dzierżyli mieszczanie głogowscy oraz Żydzi rzeszowscy. Nie znajdujemy już wśród nich Andrzeja Aleksę Passakiewicza lub jego spadkobierców, widocznie jego kwota fundacji została przekazana dalej w inne ręce. Według wycalcowania, z tytułu sprawowania obowiązków powierzonych przez fundatorów bractwa różańcowego, we wspomnianym 1775 r. księdzu promotorowi należało się rocznie 343 złp, i to z uwzględnieniem, że z niektórych części kwot fundacji nie był wypłacany pełny wyderkaf. Jednak rzeczywisty dochód wyniósł mniejszą sumę, bo kwotę 272 złp. Jej uzupełnieniem było 50 złp uzyskane z uprawiania pola przekazanego bractwu jeszcze przez Franciszka Słoninę *alias* Żeglickiego³¹. Łącznie był to dochód zbliżony do zysków czerpanych przez plebana z uposażenia ziemskiego nadanego mu jeszcze przez założyciela miasta Krzysztofa Głowę, które wynosiło, jak pamiętamy, 24 złote floreny, czyli inaczej dukaty i w 1775 r. obliczone zostało na 300 złp.

Po śmierci Hieronima Augustyna Lubomirskiego majątek rzeszowski i głogowski pozostawał pod wspólnym zarządem trzech jego synów: Jerzego Ignacego, Jana Kazimierza i Aleksandra Jakuba. W 1722 r. młodzi książęta zdecydowali się podzielić latyfundię i wyodrębnić trzy niezależne majątki ziemskie. Dobra głogowskie znalazły się wówczas w rękach Jana Kazimierza Lubomirskiego³². W 1727 r. poślubił on

³⁰ Archiwum Księży Zgromadzenia Misji w Krakowie (dalej: AKZM), *Initia et progressus ad praesens Status Domus Głogoviensis*, s. 661.

³¹ Tamże, s. 663.

³² R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego...*, s. 103-104.

Urszulę z Branickich. Z czworga dzieci, które spłodziła para książęca, wieku dorosłego doczekała tylko córka Maria. Nowy pan Głogowa Małopolskiego rozpoczął rozbudowę kościoła na Piasku, chcąc uczynić z niego miejsce, do którego zaczął przybywać liczni pielgrzymi. Miało to służyć rozszerzaniu się kultu Matki Bożej Śnieżnej, a pomocą w tym była wieść o leczniczych właściwościach wody w studni znajdującej się u podnóża pagórka, na którym wznosił się kościół. 25 kwietnia 1729 r. w księdze wójtowskiej Głogowa Małopolskiego zapisano, że zmarły Jan Kiesielowski, były lokaj książęcy, na cele religijne przekazał 100 zł. Zapis mówi, że lokaj „oddał na fundację kościoła Najświętszej Panny na Piasek złotych pięćdziesiąt, a drugą połowę sumy, złotych pięćdziesiąt, zlecił do bractwa świętej Anny w tutejszym kościele”³³. Jest to pierwsza wzmianka w zachowanych źródłach na temat istnienia przy głogowskiej farze bractwa św. Anny.

W Rzeczypospolitej pierwsze bractwa św. Anny zaczęły powstawać pod koniec XVI w. w celu upamiętnienia Anny Jagiellonki³⁴. O głogowskim bractwie św. Anny brak wzmianek w krakowskich księgach wizytacji biskupów i oficjałów. W dokumencie z 1775 r. na temat tego bractwa znajduje się następująca informacja: *Confraternitas Sanctae Annae quae habet certas summulas capitalec inter oppidanos Glovovienses a quibus summulis Seniores Confraternitatis ab oppidanis annuas provisiones percipiunt Domui autem nostrae quod annis juxta e similiter aecordatam cum illis innitam solvunt fl. 80*³⁵. Nie została wymieniona wartość fundacji, a jedynie kwota rocznej prowizji, która wynosiła 80 złp. Była ona wypłacana plebanom głogowskim. Fundację, tak jak poprzednie, mógł stworzyć jeden z mieszczan, a datek Jana Kiesielowskiego dodatkowo ją zasiliał. Zresztą datków tych zapewne było więcej. Za prowizję, również wypłacaną metodą wyderkafu, plebani byli zobowiązani do następujących powinności:

1. W dzień św. Anny odprawić przed ołtarzem jej poświęconym wotywną mszę śpiewaną.
2. W każdą tercję po Pięćdziesiątnicy, czyli w trzeci dzień po dniu Zesłania Ducha Świętego odprawić przed ołtarzem św. Anny wotywną mszę śpiewaną.
3. Co kwartał odprawić mszę śpiewaną z *requiem*, czyli z nabożeństwem żałobnym w intencji dobroczyńców i członków bractwa³⁶.

Nieznana również jest data powstania kolejnego głogowskiego bractwa, a mianowicie Trójcy Świętej. W cytowanym już dokumencie z 1775 r. znajduje się jedynie informacja, że założycielem tego bractwa był mieszczanin głogowski Marcin Mazanek, który ufundował dla niego 2 tys. złp, a księżna Urszula Lubomirska dodała do nich kolejny tysiąc. Cała kwota była ulokowana u Żydów głogowskich, którzy rocznie wypłacali z niej 210 złp, co oznacza, że oprocentowana była na 7%, identycznie jak poprzednie fundacje³⁷. Fakt, że to księżna, a nie książę dofinansował fundację może

³³ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 745.

³⁴ B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*, „Prawo Kanoniczne” 1967, t. X, nr 1-2, s. 236.

³⁵ AKZM, *Initia et progresis...*, s. 658: *Bractwo św. Anny, które posiada pewne sumy kapitałów pomiędzy mieszczanami głogowskimi, które sumy starsi bractwa od mieszczan rocznych prowizji domowi naszemu wypłacają zgodnie z poczynionymi ustaleniami zł 80.*

³⁶ *Ibidem*, s. 661.

³⁷ *Ibidem*, s. 657.

wskazywać na to, iż została ona założona po roku 1737, w którym Jan Kazimierz Lubomirski zmarł. Ksiądz pleban był zobligowany do dwóch obowiązków w ramach tej fundacji:

1. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca odprawić wotywną mszę z uwzględnieniem *Sanctissimi*, czyli z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i udzielić rozgrzeszenia.
2. Raz na kwartał odprawić mszę ze śpiewanym *requiem* za dobroczyńców i członków bractwa³⁸.

Jeszcze za życia Jana Kazimierza Lubomirskiego doszło do ufundowania przez Kaspra Makowskiego, miecznika chełmińskiego, przyjaciela księcia, kwoty tysiąca złp dla kościoła na Piasku. 5 czerwca 1735 r. książę wystawił dokument, w którym zezwalał przekazać całą sumę wójtowi głogowskiemu, z której siedmioprocentowa prowizja miała być wypłacana raz w roku na potrzeby kościoła Matki Bożej Śnieżnej³⁹. Z kolei 24 czerwca 1735 r. wójt Andrzej Chmielowski, podwójci Walenty Wiechnik i burmistrz Franciszek Sitkowski oraz dwaj starsi żydowskiego kahału Melech Abramowicz i Mosko Judowicz podpisali się pod zobowiązaniem, że od tego „tysiąca złotych *censum alias* prowizję corocznie złotych siedem od sta punktualnie [...] od przyszłego święta św. Jana Chrzciciela w roku, da Bóg, przyszłym 1736 przypadającego płacić, z całym miastem i kahałem [...] Jmci Xiędzu prebendarzowi”⁴⁰. Zatem fundacja ta miała stanowić prebendę dla księdza, który pełniłby posługę kapłańską w kościele na Piasku. Jednak suma ta była zbyt mała, żeby wystarczyła na utrzymanie duchownego, z czego doskonale zdawał sobie sprawę Lubomirski. Dziesięć dni po wyrażeniu zgody dla Makowskiego, 15 czerwca 1735 r., wystawił swój testament, który zdradza jego plany. W pierwszym punkcie testamentu zapisał: „Kościół Najświętszej Matki w Głowowie na Piasku, aby był zakończony. Zakrystia wymurowana i domek dla Xiędza wystawiony. Do tego kościoła oddać drzewo Krzyża Świętego, te co żona moja od JX. nuncjusza Paoluciego ma, oprawiwszy go w monstrancję srebrną pozłacaną i odpust na dzień znalezienia i podwyższenia Św. Krzyża w Rzymie wyjednać”⁴¹. Książę pragnął, aby w kościele na Piasku znalazła się relikwia Krzyża Św., którą Urszula Lubomirska dostała od nuncjusza apostolskiego Camillo Paolucciego. Relikwia miała dodatkowo jeszcze przyczynić się do zwiększenia ruchu pielgrzymkowego. Umieszczając sprawy kościoła już na pierwszym miejscu w swojej ostatniej woli, książę wyraźnie wskazał, że były one dla niego priorytetem.

Drugi punkt testamentu ujawnia, że to jego zamiarem było umieszczenie w kościele księdza prebendarza: „Jak budynek na Piasku stanie, osadzić w nim Xiędza pobożnego i wszystkie do tego kościoła należące rzeczy przekazać do zakrystii, i osadzić kościelny przysiężny, aby tego wszystkiego pilnował i czysto trzymał”⁴². Lubomirski pomyślał także o zwiększeniu dochodów duchownego: „Że zaś z fundacji Jmć Pana Makowskiego nie jest diwidenda Xiędzu procentu [wystarczająca], zapisu-

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ AKMKr, A. off., vol. 175, s. 584.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 591-592.

⁴¹ AGAD, Archiwum Roskie, sygn. 48, Testament Jana Kazimierza Lubomirskiego (brak paginacji).

⁴² *Ibidem*.

ję na mieście Głogowie temu kościołowi złotych 1000, z której to sumy arendarze głogowscy rocznie siedemdziesiąt złotych pomienionemu Xiędzu oddawać będą⁴³. Obsługa pielgrzymów przez księdza musiała być zapewniona. Przecież nie mogli oni przybywać do Głogowa tylko po to, aby się pomodlić, należało im stworzyć możliwość uczestniczenia w mszy, co zalecał sam książę w testamencie, życząc sobie, „aby w tym kościele co dzień msza święta bywała, a litanie co sobota wieczór”⁴⁴. Ksiądz musiał mieć swój dom, odpowiedni stały dochód i służbę kościelną, wszak w zamiarach Lubomirskiego kościół na Piasku miał stać się ważnym punktem na mapie pielgrzymkowej Rzeczypospolitej.

Jak wcześniej wspomiano, książę zmarł prawdopodobnie w maju 1737 r., trudno orzec dokładniej, gdyż nie udało się dotrzeć do żadnego źródła dokumentującego datę dzienną zgonu. Egzekutorem testamentu była jego żona, Urszula Lubomirska z energią zabrała się za realizację ostatniej woli męża. Co więcej, Kasper Makowski również włączył się w jej działania, dokładając kolejne pieniądze do pierwotnej sumy. Można się domyślać, że Makowski nie robił tego tylko ze względu na pamięć o Lubomirskim, ale głównie z pobudek religijnych. Tak przynajmniej wynika z treści dokumentu erygującego prebendę: *Magnificus Gaspar Jelit Makowski cultum et honorem Beatissimae Virginis Mariae magis ac magis magis ampliare ac promovere satagens Praebendam et Praebendarium in Ecclesia Filiali in Campis sive Arenis sub titulo ejusdem Beatissima Virginis Mariae ad Nives aedificata prope oppidum Glowowo*⁴⁵. Akt prebendy został zatwierdzony 7 lipca 1738 r. przez dziekana kapituły krakowskiej Michała Wodzickiego. Suma legacji wzrosła w akcie trzykrotnie w porównaniu do tej, którą na początku przeznaczył Makowski, a powiększył Lubomirski. Urszula Lubomirska do kwoty 2 tys. złp dołożyła 3 tys., a Makowski dał kolejny tysiąc. W ten sposób suma fundacyjna wyniosła 6 tys. złp i dawała 420 złp rocznego dochodu. Połowę kapitału wzięli na wyderkaf mieszczanie głogowscy, drugą połowę wzięli Antoni Skarbek, podkomorzy sandomierski. Mieszczanie głogowscy, jak głosi cytat, zabezpieczyli pieniądze „na domach, gruntach, polach, towarach i wszelkiej fortunie” swojej, natomiast Skarbek na własnych dobrach ziemskich: Breń, Szafranów, Łysaków, Łysakówek, Zakrzów, Kuźki, Wola, Rzeczyca i Bąków⁴⁶.

Kasper Makowski nie ograniczył się tylko do datku pieniężnego. Jeszcze w maju 1738 r. wykupił on od mieszczan głogowskich Jadwigi i Piotra Dudzińskich za 230 zł pole, które przeznaczył dodatkowo na uposażenie księdza prebendarza⁴⁷. Jak widać,

⁴³ *Ibidem*, punkt czwarty testamentu.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu (dalej: AAPrz), Fundacja prebendy w kościele na Piasku w Głogowie, sygn. 683, s. 3-4: *Wielmożny Kasper Makowski herbu Jelita dla coraz większego rozszerzenia i propagowania kultu i czci Błogosławionej Dziewicy Marii, zdecydował się utworzyć prebendę dla prebendarza w kościele filialnym w Polu lub na Piasku pod wezwaniem teźże Błogosławionej Dziewicy Marii Śnieżnej, zbudowanym blisko miasteczka Głowowa*.

⁴⁶ Por. R. Sawa, *Akt erekcyjny prebendy kościoła Matki Bożej Na Piasku w Głogowie Małopolskim [w:] Matka Boża Głogowska. Dzieje – kult – przestanie*, red. E. Gigilewicz, ks. S. Zych, Lublin 2011, s. 64-74.

⁴⁷ AKMKr, A. off., vol. 175, s. 608-609: *10ma mensis maii anno 1738. Przed urzędem niniejszym stanąwszy osobą swoją sławetny Piotr Dudziński z małżonką swoją Jadwigą zeznał dobrowolnie i rzetelnie. Iż mając pola ćwierć żadnym długiem niezawiedzoną, leżącą między innymi z*

Makowski był jednym z dobrodziejów kościoła na Piasku, równie ważnym jak Jan Kazimierz Lubomirski i jego żona. Całkowicie błędnym jest jednak przypisywanie mu budowy samego kościoła, dokonanej podobno jeszcze w 1670 r., które to pojawia się w niektórych opracowaniach⁴⁸. Sugerowane ono jest nazwiskiem Makowskiego jako głównego fundatora prebendy, lecz skąd wziął się rok 1670, tego nie udało się dociec. Prawdopodobnie data ta wynika z przekazów ustnych, które niestety nie są ścisłe, zważywszy, jak wiele czasu minęło od chwili powstania kościoła⁴⁹. Jak już wspomniano, najwcześniejsza data informująca o istnieniu kościoła to rok 1706, w którym ufundowano do niego naczynia liturgiczne.

Niestety, w źródłach pisanych nigdzie nie napotkano nazwiska pierwszego księdza prebendarza w kościele na Piasku. Na pewno wpływ na jego wybór miała Urszu-

jedną stronę ćwierci Hutnikowskich, a z drugą wdowy Małeckiej ku cegielni Pańskiej, sprzedał za konsensem Pańskim za sumę złotych dwieście trzydzieści Wielmożnemu Jmci Panu Makowskiemu, miecznikowi chełmińskiemu, którą to ćwierć pola ex pia legatione na fundację oddał pomieniony Wielmożny Jmć Pan Makowski dla Jmci Xiędza prebendarza zostającego przy kościele Najświętszej Panny Śnieżnej na Piasku w mieście Głogowie.

⁴⁸ B. Bąk, *Dzieje parafii Trójcy Przenajświętszej w Głogowie Małopolskim w latach 1946–2006*, Kraków 2011, s. 66, 105; J. Krawiec, *Zarys historii parafii Głogów*, Głogów Małopolski 2006, s. 11-12; tam podany jest rok 1673.

⁴⁹ O tym, jak powstawała tradycja związana z tworzeniem wizji przeszłości Głogowa Małopolskiego, pisał Franciszek Kotuła: *Mój ojciec, Walenty, właściwie to prosty człowiek, rzemieślnik małomiasteczkowy, mistrz ciesielski, był ciekawym w tym sensie, że dużo czytał. I nie tylko dowiadywał się u starszych od siebie – zmarł w wieku prawie lat 83 – co dotyczyło przeszłości tego maleńkiego kręgu świata, w którym się obracał od dziecka: Głogowa i okolicy. Zaś centrum tego jeszcze nie kręgu, ale krążka, była północno-zachodnia część Głogowa, gdzie znajdował się dawny zamek Lubomirskich, klasztor, folwark zwany dworem, cmentarz z kościółkiem i cudowną wodą oraz maleńka osada – ni to przedmieście, ni przysiółek, względnie przyfolwarczna osada – Piasek. Cokolwiek wiedział o tym „krążku”, przekazywał synom. W tym względzie ciekawość równą ojcu objawiałem przede wszystkim ja. Pamiętam, jak rozciekawiony, już po II wojnie światowej, obszedłem z ojcem cały ten teren, w czasie której to przechadzki wszystko poznałem z autopsji. Całą tę wiedzę zapisałem i narysowałem w formie planików i mapek. Uzmysłowiłem sobie później, tak ojciec, jak i ja byliśmy KRONIKARZAMI [wy różnienie w oryginale – P.B.]. Z tą różnicą, że jeśli on całą swoją wiedzę przekazywał słownie, to ja pisemnie, tworząc w ten sposób źródło. Uzupelnione później innymi jeszcze wiadomościami. Zdarzyło się, że gdzieś ok. roku 1970 biskup przemyski polecił proboszczom zebranie wszystkich wiadomości o parafii, kościołach, kaplicach i figurach, o życiu religijnym itp., opisanie tego w kronice parafialnej i przesłanie kopii do kurii. Głogowski proboszcz [ks. Bolesław Puzio] znalazł się w kłopotcie. Materiałów w kancelarii plebańskiej prawie żadnych, tedy udał się do najstarszych mieszczan o tradycyjne przekazy. I stwierdził – kompletną niewiedzę. Nikt w miasteczku nie umiał mu nic powiedzieć. Inaczej – zupełny zanik tradycji. Dopiero wobec tego zwrócił się do mnie – przez kogoś skierowany – o głogowską tradycję. Ja po prostu pożyczyłem mu moje zapiski, a jest ich sporo. Dopiero ode mnie, a ściślej to od Walentego Kotuli za moim pośrednictwem, dowiedział się tego, co mu było potrzebne. On zdaje się nie przekazał tego kronice, a tylko kurii w Przemyślu. Kolejny proboszcz [ks. Stanisław Ujda], po nagłej śmierci ks. Puzio, znowu się do mnie zwrócił po głogowską tradycję. Dopiero ten napisał historię i w końcu tablicę umieścił w przedsiönku kościoła. Tradycja została nie tylko uratowana, ale i przekazana dalszym pokoleniom. (Cyt. za: F. Kotuła, *Mówią mity*, s. 1-3, rękopis w zbiorach Miejsko Gminnej Biblioteki Publicznej w Głogowie Małopolskim). Zatem nie kwerenda źródłowa, ale tradycja spowodowała, że na tablicy umieszczonej w głogowskim kościele parafialnym rok 1670 został wskazany jako domniemany czas fundacji kościoła na Piasku.*

la Lubomirska, jako pani tutejszych włości. Na swym dworze, tak jak inni polscy magnaci, miała duchownego, który mógł jej pomagać w wyszukiwaniu odpowiednich kandydatów. Pewne informacje na temat prebendarza znajdują się w głogowskiej księdze wójtowskiej. W 1739 r. Szymon Tracz z Wysokiej Głogowskiej pożyczył Pawłowi Marcowi, „obywatelowi głogowskiemu”, 100 zł, jednak nie zażądał ich zwrotu, a znalazł dla nich inne przeznaczenie. „Pomieniony Szymon Tracz z Wysoki – czytamy w księdze – wiecznymi czasy zapisał na Piasek Najświętszej Pannie, na które złotych sto zapisał się był Paweł Marzec na ćwierci swojej własnej i interes dawał od roku 1739 Jm X. prałatowi na Piasek”⁵⁰. 100 zł Tracza powiększyło więc legację prebendy i zostało zabezpieczone na ziemi Marca, który odtąd miał wypłacać rocznie 7 zł prowizji. Wymieniony ks. prałat był niewątpliwie pierwszym prebendarzem, księżna Urszula zatem musiała dokonać dobrego wyboru. Ofiara Tracza nie była jedyną, inny mieszkaniec Wysokiej, Sebastian Pasierb w sierpniu 1742 r. kazał zapisać w księdze „leguję i oddaję wiecznymi czasy na Piasek do kościoła Najświętszej Panny Maryi Śnieżnej, na fundację organisty”, kolejne 100 zł. Pieniądze trafiły do głogowianina Franciszka Koguta na wyderkaf wynoszący rocznie, tak jak wszystkie inne, siedem procent⁵¹. Przykład, który dał Kasper Makowski i właściciele dziedziczni miasta, posłużył do działania również dla zwykłych ludzi. Dzięki tej legacji wiadomo, że mszom odprawianym w kościele na Piasku towarzyszyły dźwięki organów.

Urszula Lubomirska troszczyła się o rozwój Głogowa Małopolskiego. Z jej inicjatywy postawiono na rynku dwie kolumny. Na jednej z nich znalazła się figura Matki Bożej, na drugiej święty Florian, który miał chronić miasto przed pożarem. Księżna poleciła również rozebrać stary, drewniany ratusz, zbudowany jeszcze w czasach Mikołaja Spytka Ligęzy i na jego miejsce wybudować nowy, murowany. Zadbana także o wzniesienie nowego budynku dla podopiecznych szpitala dla ubogich, który również został zbudowany z cegły⁵². Ale największą jej inwestycją była fundacja kolejnego głogowskiego kościoła na Polach. Nazwa ta wywodzi się od miejsca, w którym go wzniesiono, czyli na części obszarów rolnych należących do dworskiego folwarku. Kościół został wybudowany w latach 1763–1766 i poświęcony św. Wincentemu à Paulo i św. Urszuli. Jego budowa związana była ze sprowadzeniem do Głogowa Małopolskiego w 1762 r. księży misjonarzy ze Zgromadzenia Misji św. Wincentego à Paulo.

O początkach pobytu księży misjonarzy opowiada cytowany już dokument z 1775 r., który powstał przy okazji wizytacji głogowskiej parafii. W polskim tłumaczeniu jego wstęp brzmi następująco: „Jaśnie Oświecona Wielmożna Urszula z Branicz Lubomirska, księżna Świętego Cesarstwa Rzymskiego, ostatnia z rodu Jaksów Gryfitów, w roku 1762 powziawszy zamiar pożytkowania owoców pracy misjonarzy, zwróciła się do domu brzozowskiego, zatem ja, Jakub Konstanty Erykowski, podówczas przełożony domu brzozowskiego, wraz ze swymi towarzyszami z tego domu, wielbnym Józefem Niewiarowskim i wielbnym Jakubem Gierkiewiczem, z błogosławieństwem Boga i dla Jego chwały, rozpoczęliśmy misje w Głogowie”⁵³.

Po zakończeniu misji księża przeprowadzili spowiedź wielkanocną, podczas której wydało się, jak mało poddani księżnej rozumieją swoje praktyki religijne. Gdy

⁵⁰ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 779.

⁵¹ *Ibidem*, s. 848.

⁵² R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego...*, s. 173-177.

⁵³ AKZM, *Initia et progressis...*, s. 655.

o wszystkim dowiedziała się Lubomirska, podjęła, jak jej się zdawało, jedną z najważniejszych w swoim życiu decyzji. Postanowiła, że wybuduje w Głogowie Małopolskim księżom misjonarzom kościół oraz dom Zgromadzenia Misji. „Przeto poruszona koniecznością i pożytkiem wspomniana księżna – informował dalej ks. Erykowski – chcąc by jej poddani nie żyli bez znajomości zasad chrześcijańskich i na zawsze mieli pouczenie na czym ma polegać zbawienie duszy, zaproponowała ze szczerej troski zbudowanie tego domu”⁵⁴. Co więcej, Urszula Lubomirska życzyła sobie, aby uczestnikami misji, które odtąd regularnie mieli przeprowadzać księża misjonarze, byli również poddani z dalszych okolic. Dlatego przy kościele miał zostać zbudowany dodatkowo dom misyjny, w którym przybysze znaleźliby nocleg i wyżywienie. „Jako, że nie tylko najbliżsi okoliczni mieszkańcy owoce pracy misjonarzy mieli odbierać – przedstawiał tę sytuację ks. Erykowski – lecz zaprawdę, aby wszyscy, tak świeccy, jak i duchowni, zwłaszcza ci, którzy troszczą się o duszę, aby dla odbierania nauk rekolekcyjnych, aby mieli zawsze otwartą bramę oraz aby stół był dostępny”⁵⁵. Następnie ks. Erykowski zaznaczał: „Dlatego dom ten ma mieć charakter domu rekolekcyjnego i od innych domów Zgromadzenia naszego ma się wyróżniać” (w oryginale: *Quapropter Domum hanc sub caractere Domus Recollectandorum, ab alias domibus nostrus Congregationis vocari et distingu ipsi placuit*)⁵⁶. Głogowski dom Zgromadzenia Misji wyróżniał się więc tym od pozostałych jego siedzib zlokalizowanych w Rzeczypospolitej, że powstał przy nim specjalny dom rekolekcyjny.

Całość zabudowań składających się na kompleks księży misjonarzy obejmowała więc trzy elementy: jednonawowy kościół z wieżą bramną i sygnaturką, kryty dwuspadowym gontowym dachem, położony po prawej stronie kościoła dwukondygnacyjny dom rekolekcyjny połączony z kościołem gankiem, który zapewniał bezpośrednie przejście i drugi dom, również dwukondygnacyjny, stojący w kilkumetrowej odległości od kościoła po jego lewej stronie. Były to budowle murowane i ustawione frontem do głównej elewacji pałacu. Istnieje opis kościoła wykonany w 1786 r., gdy w Głogowie Małopolskim przebywała komisja dokonująca spisu inwentarzowego. Według opisu, „ten kościół murowanymi słupami i drewnianymi sztachetami zewsząd otoczony jest, z cegły palonej wybudowany i ma wzdłuż 13, a wszerz 5 $\frac{3}{4}$ sążni (23 i 10 m). Dach pokryty jest gontami, dwie wieże zaś żelazną blachą. Podłoga marmurowym kamieniem wykładana, drzwi zaś do tego kościoła są podwójne [...] drewnianym wszelako zawiera się [je] tylko drągiem. [...] W kościele znajduje się 6 okien i trzy z cegieł murowane postumenty. [...] Cały budynek kościoła jest sklepiony, tylko z sufitem wapnem wyrzucanym. [...] Wielki ołtarz formuje się z obrazu wielkiego Najświętszej Panny ku ściany blisko przystawionego, malowanego na drzewie z połączanymi ramami, na którym sukienka miedziana połączana. [...] Na samym wierzchu nad obrazem Najśw. Matki jest obraz św. Wincentego à Paulo. Po prawej stronie jest prosty ołtarz w murze z obrazem św. Urszuli, pod której obrazem znajduje się mały obrazek Przemienienia Pańskiego. Po lewej stronie taki sam się znajduje ołtarz z obrazem Anioła Stróża. W środku kościoła po prawej stronie jest ambona drewniana”⁵⁷.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ AAPrz, *Documenta respicienta jura et Ecclesiae parochialis in Głogów*, sygn. 684, s. 79-80

Sprowadzenie do Głogowa Małopolskiego księży misjonarzy wiązało się nie tylko z wybudowaniem dla nich kompleksu mieszkalno-misyjno-świątynnego, ale również ze stworzeniem fundacji przynoszącej księżom dochody. Suma fundacji wyniosła 54 tys. złp, z której rocznie wypłacano 2700 złp prowizji. Niestety, sam akt fundacji nie zachował się i jedynym źródłem wiedzy o niej jest wzmiankowana wizytacja z 1775 r. Kwota prowizji miała dać utrzymanie dla pięciu duchownych, którzy mieli zamieszkać w głogowskim domu Zgromadzenia Misji. Kapitał fundacji został zabezpieczony na dobrach głogowskich, co zostało zarejestrowane w księgach grodzkich sandomierskich. Oprócz fundacji głównej, Lubomirska ufundowała dodatkowo sumę 10 tys. złp z dochodem rocznym 500 złp, z przeznaczeniem na odnawianie i remonty zabudowań misjonarskich, ich kościoła oraz pozostałych dwóch głogowskich kościołów. Suma funduszu remontowego również została ulokowana u mieszczan głogowskich, co, podobnie jak kapitał główny, także zostało zapisane w księgach grodzkich w Sandomierzu⁵⁸. Na swoje utrzymanie księża misjonarze otrzymali jeszcze gospodarstwo, które znajdowało się z tyłu za zabudowaniami. W jego skład wchodziła stodoła, stajnia, obora, spichlerz i komórka, a z głogowskiego folwarku wydzielono księżom 19 mórg pola oraz 2,5 morgi ogrodu. Przydzielono im również dwóch chłopów pańszczyźnianych, którzy pracowali na ich rzecz trzy dni w tygodniu⁵⁹.

Ulokowanie obu kwot na wyderkafy w Głogowie Małopolskim było dużym zastrzykiem pieniędzy dla mieszczan. Tak jak to działo się przy poprzednich fundacjach religijnych, pieniądze zostały rozdzielone wśród kupców i rzemieślników, którzy na rzecz ich zabezpieczenia dawali pod zastaw swoje domy i ziemię. Mogli obracać pieniędzmi, pomnażając je w dowolny sposób z obowiązkiem wypłaty wyznaczonej rocznej prowizji. Pewną część pieniędzy wzięła „synagoga głogowska”, co oznacza, że tym razem Żydzi nie negocjowali w pojedynkę, a wzięli swoją część na cały kahał. Sprowadzenie więc do Głogowa Małopolskiego księży misjonarzy miało zatem nie tylko wymiar religijny, ale i gospodarczy. W dodatku, przybywający na misje wierni zatrzymywali się na pewien czas w miasteczku i obsługa ich także stawała się źródłem zysków dla tutejszych mieszczan.

Zanim jeszcze ukończono budowę, Urszula Lubomirska przekazała księżom misjonarzom opiekę duszpasterską w całej parafii. „W roku 1763 po zawarciu porozumienia z Wielce Wielbnym Wojciechem Dwojakowskim, poprzednim proboszczem parafii głogowskiej – relacjonował dalej ks. Erykowski – Jaśnie Oświecona Założycielka powiększyła fundację dodając do niej beneficjum parafialne, którego patronat objął osobiście Wielce Wielbny Wizytator na ten czas będący, a przeniesienie owe wpisane jest do akt ziemskich warszawskich przez Jaśnie Oświeconą Wielmożną Mariannę Radziwiłłową miecznikową Wielkiego Księstwa Litewskiego, jedyną córkę Wielmożnej założycielki, pozostającą jej prawą i bezpośrednią dziedziczką wszystkich dóbr włości głogowskiej”⁶⁰. Ksiądz Wojciech Dwojakowski został przeniesiony na plebanię do nieodległej Mrowli, fakt ten został urzędowo zatwierdzony odpowiednim wpisem przez Marię z Lubomirskich Radziwiłłową, która w tym czasie na stałe mieszkała w Warszawie. Misjonarze otrzymali również prawa do prebendy kościoła Matki Bożej Śnieżnej, co zostało także zatwierdzone przez właściwą władzę,

⁵⁸ AKZM, *Initia et progressis...*, s. 655-656.

⁵⁹ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego...*, s. 187.

⁶⁰ AKZM, *Initia et progressis...*, s. 656.

tym razem duchowną. „Które połączenie w jedną całość z fundacją – oznajmiał ks. Erykowski – zostało zgodnie z prawem zaaprobowane przez Wielmożnego Jaśnie Oświeconego Kajetana Sołtyka biskupa krakowskiego, księcia siewierskiego. Dla wzmocnienia i zabezpieczenia całości w tym samym wyżej wymienionym roku, ja Jakub Konstanty Erykowski, jako pierwszy przełożony tego domu, a zarazem zarządca głogowskiego kościoła parafialnego, zgodnie z prawem kanonicznym, otrzymałem w zarząd całość parafii wraz z własnościami należącymi do kościoła prebendalnego na Piaskach”⁶¹.

Zgodnie zatem z relacją ks. Erykowskiego, księża misjonarze zajęli się posługą duszpasterską we wszystkich trzech głogowskich kościołach, przejmując w ten sposób dochody z wszystkich fundacji religijnych, poczynawszy od uposażenia plebana ufundowanego jeszcze przez założyciela miasta, a skończywszy na funduszu zapewniającym im utrzymanie. Suma całkowitego rocznego dochodu księży misjonarzy w 1775 r. wynosiła 4494 złp i oprócz prowizji z fundacji religijnych składały się na nią jeszcze dochody z kolędy parafialnej, uroczystości odpustowych i mszy odprawianych w ramach osobistych intencji⁶². Wśród wyszczególnionych w źródle dochodów zwraca uwagę brak prowizji z fundacji Tomasza Abramowicza z 1695 r. Cech krawiecki cały czas działał w Głogowie Małopolskim, a więc zrzeszeni w nim rzemieślnicy, którzy, jak pamiętamy, mieli decydować o losie fundacji Abramowicza, powinni być zainteresowani jej utrzymaniem. Niestety, nie wiadomo, jakie były jej dalsze losy. Od początku miały miejsce różne perturbacje w związku z pożarem nieruchomości, na których fundacja była zabezpieczona. Być może przepadła ona wskutek działań wojsk szwedzkich na początku XVIII w.

Ostatnia fundacja religijna, która powstała w Głogowie Małopolskim w XVIII w., została wpisana do miejskiej księgi wójtowskiej. Jej akt spisano 28 sierpnia 1772 r. „Niżej podpisana Urszula ostatnia z domu Jaxów Branickich – głosi dokument – niegdy JO. Jana Kazimierza na Wiśniczu i Jarosławiu Hrabi, Xiążęcia Lubomirskiego, małżonka pozostała wdowa, [...] oświadczam niniejszym zapisem, iż chcąc tak mojej, jako i JO. Marii Xiężny Radziwiłłowej, córki mojej z przereczonym JO. Xiążęciem Janem Kazimierzem Lubomirskim spółdzonej, duszom wczesne przed Majestatem Boskim obmyślić wsparcie, tudzież duszy JO. niegdy męża mego uczynić pomoc, naznaczam i zapisuję sposobem wyderkafu Jmci Xiędzu Jakubowi Erykowskiemu, Domu Głogowskiemu Xięży Misjonarzów przeze mnie razem z kościołem nowo wybudowanego Superiorowi i następcom Jego, tudzież całemu przereczonemu Domowi, sumę zł polskich tysiąc pięćset, każdy złoty po groszy 30 rachując i komputując, a to na gruncie, czyli na półplacach dwóch, pierwszym narożnym przy ulicy Rzeszowskiej od sukcesorów Szymcia Berkowicza, a drugim zaś koło tego półplacku strony od starozakonnych Herska Abramowicza i żony jego Esterki”⁶³. Żydowscy arendarze mieli księżom misjonarzom z kwoty 1500 złp co rok wypłacać roczną prowizję w wysokości 105 złp. W zamian za te pieniądze księża zobowiązani byli do odprawienia śpiewanej mszy św. w dniu zadusznym, za dusze całej rodziny księżęcej. W dokumencie Urszula Lubomirska uroczyście zapewniała: „sukcesorów moich i miasta Głogowa

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*, s. 662-663.

⁶³ Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział II, zespół 464, Księgi gruntowe z obszaru apelacji krakowskiej, sygn. 124, s. 2.

Dziedziców, obliguję i obowiązuję razem niniejszym zapisem moim, wzmiankowanego Jmć Xiędza Erykowskiego, następców Jego i cały Dom Xięży Misjonarzy Głogowskich” odprawiania wzmiankowanych mszy. Magnatka, dziedziczka Głogowa Małopolskiego, skoligacona z jednym z najbardziej znaczących rodów Rzeczypospolitej, była przekonana, że umieszczając ten zapis w księdze miejskiej, uprawomocni go do tego stopnia, iż nikt nie zapomni o modłach w intencji spokoju jej duszy oraz duszy jej męża i córki. Chciała, aby msze odprawiane były „po wieczne czasy”. Dzisiaj, po upływie 250 lat od tego wydarzenia, gdy przegląda się szeleszczące strony księgi, można stwierdzić, że już tylko Historia może upominać się o pamięć o tych, co odeszli.

Niestety, księża misjonarze, pomimo wielkich nadziei Urszuli Lubomirskiej, nie przetrwali w Głogowie Małopolskim długo. Zgromadzenie Misji zostało zlikwidowane w 1782 r. dekretem cesarza Józefa II, już po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej. Skarb austriacki w 1786 r. przejął ich majątek i chociaż były to budynki sakralne, przeznaczono je na potrzeby świeckie. Austriacy w kościołach lokowali zazwyczaj różnego rodzaju magazyny, z kolei w głogowskim kościele urządzono stajnię dla koni oddziału jazdy austriackiej, tworzącej tutejszy garnizon, a w domu rekolekcyjnym zakwaterowano żołnierzy. Obok koni w kościele przechowywano dla nich siano i słomę. W 1803 r. ktoś niebacznie zaproszył ogień i kościół wraz z dawnym domem rekolekcyjnym spłonął, zamieniając się w ruiny. Ocalał jedynie dom mieszkalny księży, który służył jako kwatera dla oficerów. Przetrwał on do dzisiaj, chociaż obecnie znajduje się w rękach prywatnych. Natomiast ruiny zostały bezmyślnie rozebrane w roku 1929⁶⁴. W ten sposób fundacja, która miała być dziełem życia księżnej Urszuli Lubomirskiej, niestety obróciła się wniwecz.

Dzieje bractw i fundacji religijnych w Głogowie Małopolskim na przestrzeni dwustu lat przedstawione w niniejszym artykule świadczą o bogactwie życia duchowego tego małego miasta położonego na Podkarpaciu. Ich powstawanie było inspirowane zarówno ze strony właścicieli miasta, jak i z pobudek samych mieszczan. Życie duchowe łączyło wszystkich, wpływało na kształt wspólnoty, pobudzało do dobroczynności i decydowało o postawach małomiasteczkowej społeczności. W chwilach prosperity wyzwalalo chęć dzielenia się z innymi swoimi dobrami, w momentach pauperyzacji nakierowywało myśli w stronę Boga, który w nadziei mieszczan mógł odwrócić ich los. Bogactwo życia duchowego niosło ze sobą wiele wartości, które miały ogromny wpływ na życie zwykłych ludzi.

⁶⁴ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego...*, s. 396-397.

Bibliografia

Dokumenty archiwalne:

- Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie:
Archiwum Lubomirskich, fond 835, op. 1, spr. 1494.
- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:
Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. 1682.
Archiwum Roskie, sygn. 48.
Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 8836.
- Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział II:
Księgi gruntowe z obszaru apelacji krakowskiej, zespół 464.
Księga ingrosacyjna miasteczka Głogowa, sygn. 124.
- Archiwum Państwowe w Rzeszowie:
Akta miasta Głogowa Małopolskiego:
Przywilej Stefana Batorego, sygn. 1.
Księga szewców, sygn. 30.
Księga wójtowska, sygn. 4.
Odpis fundacji szpitala dla ubogich, sygn. 23.
- Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie:
Akta oficjałów, vol. 170, 175.
Akta wizytacji biskupów, sygn. 4, 22, 37, 65.
- Archiwum Księży Zgromadzenia Misji w Krakowie:
Initia et progressus ad praesens Status Domus Głogoviensis.
- Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu:
Documenta respicientia jura et Ecclesiae parochialis in Głogów, sygn. 684.
Fundacja prebendy w kościele na Piasku w Głogowie, sygn. 683.
- Zbiory Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Głogowie Małopolskim:
F. Kotula, *Mówią mity*, rękopis.

Źródła opublikowane:

Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, oprac. A. Pawiński, Kraków 1886 („Źródła dziejowe”, t. 14).

Opracowania:

- Bliźniak E., *Głogowskie cechy rzemieślnicze*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego”, red. W. Kunisz, t. V, Rzeszów 1968.
- Bąk B., *Dzieje parafii Trójcy Przenajświętszej w Głogowie Małopolskim w latach 1946–2006*, Kraków 2011.
- Borkowski R., *Dzieje Głogowa Małopolskiego. Lata 1570–1945*, Głogów Małopolski 2018.
- Borkowski R., *Głogów Małopolski w pierwszych dziesięcioleciach XVIII wieku*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, red. G. Zamoyski, t. XVII, Rzeszów 2015.

- Borkowski R., *Początki Głowowa, dzisiejszego Głogowa Małopolskiego*, „Rocznik Kolbuszowski”, red. nacz. ks. S. Zych, nr XVI, Kolbuszowa 2016.
- Chorzępa M., *Dom księży misjonarzy w Głogowie k. Rzeszowa*, „Roczniki Wincentyńskie” 1988, R. VIII.
- Kotula F., *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii*, Rzeszów 1982.
- „Kroniki Głogowskie”, t. VI, red. R. Pomykała, R. Borkowski, Głogów Małopolski 2017.
- Krawiec J., *Zarys historii parafii Głogów*, Głogów Małopolski 2006.
- Kumor B., *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przed-rozbiorowym*, „Prawo Kanoniczne” 1967, t. X, nr 1-2.
- Matka Boża Głogowska. Dzieje – kult – przesłanie*, red. E. Gigilewicz, ks. S. Zych, Lublin 2011.
- Nieć J., *Rzeszowskie za Sasów*, Rzeszów 1938.
- Nitka K., *Z najstarszych dziejów Głogowa Małopolskiego*, Głogów 1933.

Abstract

Charitable organizations and confraternities in Glogów Malopolski from 16th to 18th century

From its founding in 1570, rich religious life bloomed in Glogów Malopolski. The town was founded by Krzysztof Glowa bearing the 'Jelita' coat of arms, who had also initiated and funded a wooden parish church. In the following decades of the town's existence, new owners founded new religious charitable organizations. Mikolaj Spyttek Ligeza, at the beginning of 1630s, founded a hospital for the poor, which also had a religious undertone. Various guilds were founded in the town, including but not limited to: craftsmen, shoemakers, butchers and tailors guild and their statutes prove that craftsmen organized themselves also in the religious life, as they had their own altars in the parish church. At the end of the 17th century, due to an individual's initiative, a new charitable organization was founded, thanks to which a priest who performed his duties at the tailors' altar could earn a living. The beginning of the 18th century brought a great northern war and with it death and destruction. This caused the piousness of the town's people to rise. A confraternity of the Holy Rosary was founded along with a new church located at the so-called 'Piasek'. The church displayed a painting of the Salus Populi Romani, which with time became famous for its boons which then led to veneration. A well was set up in the vicinity of the church and its water was rumored to have healing properties. The next confraternity to start its activity near the church was the confraternity of St. Anne. It was founded by the townspeople. The third confraternity to be founded was confraternity of the Holy Trinity, which had its fund financed by the townspeople and by a new owner of the town Urszula Lubomirska, maiden name Branicka. In the 1760s Urszula brought Vincentians to Glogów Malopolski. She built them a brick church combined with a mission and another building which became their residence. The sum she funded had enough withdrawn monthly to support five priests on the premises. Additionally, the

duchess made sure that the missionaries took over the spiritual duties in the other two churches in Glogow – the parish one, and the one located in the so-called 'Piasek'. Missionaries resided in Glogow for only 20 years, as in the 1780s the confraternity did no longer exist. The residential buildings and the church were taken over by the invader's government. At the beginning of the 19th century the church alongside the mission burned down, and in the interwar period the ruins were cleared out. Only one small residential building was left standing. The article demonstrates how the lives of the townspeople of the old Glogow Malopolski were deeply intertwined with religion.

Keywords:

Glogow Malopolski, religious charitable organizations, confraternities, 16th-18th century